Nr. 47. Kraków, d. 19 listopada 1905 r. Rok VIII.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Pochwalony Jezus Chrystus. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Cześć Warszawie!

Boże, coś Polskę przez tak długie lata
Dosięgał losów karzących ramieniem.
Coś ją wymazał z wolnych tego świata
I z gniazda ojców uczynił więzieniem —
Przed Twe ołtarze dziś niesiem wołanie:
— Karałeś długo, teraz wybacz, Panie!

Całej Polski oczy, a nawet, można powiedzieć, całego świata zwrócone są dzisiaj na stolicę Polski, na Warszawę, która nie przestała być naszą Panią, naszą Matką, naszą Królową — sercem Polski. Jeżeli kto najwięcej przecierpiał, to Warszawa; jeżeli gdzie najwięcej polało się serdecznej krwi, to tam w Warszawie, gdzie każdy kamień zbroczony krwią polską, a każda grudka ziemi przesiąknięta łzami naszemi.

Nic więc dziwnego, że gdy okazały się na horyzoncie politycznym pierwsze błyski nadziei, że będzie lepiej i lżej, bo wróg powalony o ziemię leży bezsilny, wszyscy zwrócili oczy swoje na kochaną Warszawę i słali Jej życzenia rychłego powrotu swobody i wolności.

Więc i my dzisiaj — imieniem ludu polskiego, tutaj w Galicyi i na Śląsku mieszkającego — ślemy Ci — kochana Warszawo — pozdrowienie bratnie, uścisk serdeczny, wyrazy czci za Twoje łzy, za Twoje męki, za Twoje cierpienia, a zarazem wyrazy nadziei i modlitwy, abyśmy jak najprędzej już razem byli, u siebie, w domu, nierozdzieleni słupami granicznymi, ani granicami zaborów! Cześć Ci — Pani Nasza, Królowo! ukochana Warszawo!

* * *

Podajemy opis tego wielkiego święta w Warszawie, gdy tam doszła pierwsza wieść, iż car zmuszony rewolucyą, podpisał konstytucyę:

Dnia 1 listopada.

Warszawa osnuta w mglisty zmrok jesieni, przemieniła się w świątynię. Co żyło i czuło, wylegało na ulice. — Z tłumów wzbijała się w górę pieśń, okrzyki radości. Ulicami przeciągały nieprzeliczone korowody ze śpiewami patryotycznemi i hasłami mas pracujących. Echa pieśni: «Boże, coś Polskę», «Jeszcze Polska nie zginęła», «Czerwonego sztandaru» prowadziły tłumy, które spokojne, poważne, słuchały swoich trybunów. Manifestacya była olbrzymia, imponująca, a zarazem osnuta w wielką powagę chwili. Przed kościołem św. Krzyża na Krakowskiem, przed pomnikiem Mickiewicza z wzniesień przemawiali mowcy.

Nagle na Krakowskiem Przedmieściu, gdy pierwszy mrok zapadał, zerwał się istny huragan. Śpiew i okrzyki radosne łączyły się w jeden ryk potężny. Otworzyły się wszystkie okna, zaludniły balkony, otworzyły się na oścież bramy, bo oto od strony placu Saskiego ukazały się pierwsze szeregi olbrzymiego, od lat wielu niebywałego pochodu, na którego czele powiewały czerwone chorągwie.

O dziwo! — zamiast wypadających zbrojnych jeźdźców, wyszli oficerowie i żołnierze i obnażyli przed tłumem głowy.

Znowu okrzyk potężny wstrząsnął murami miasta, i wnet w obliczu pomnika Kopernika, a przed dawnym pałacem Staszica, wstąpił na mownicę ktoś z tłumu i po swojemu przemówił do tłumów. Część tłumu z pochodów zatrzymała się; reszta kroczyła Nowym Światem przy śpiewie «Warszawianki» i «Czerwonego sztandaru». Jeszcze nowe mowy z Alei Jerozolimskiej, z obu końców od Nowego Świata i od dworca kolejowego. — Na ul. Marszałkowskiej grono młodzieży podejmuje na bary nowego mowcę, tłum zatrzymuje się. Słyszymy pierwszą mowę, przypominającą istnienie włościaństwa polskiego, które nie bierze w tej radości wspólnie z nami udziału.

Jeszcze pieśni narodowe, jeszcze przemówienia i na hasło: «Do katedry», tłum podążył na plac Zamkowy. — Przed kościołem Bernadynów prosi o głos żyd staruszek. Młodzież spieszy podnieść go na bary. Starzec mówi drżącym głosem: «Tu, będąc młodym, stałem na schodach kamienicy Reslera, gdy padło pięciu poległych. Niech każdy w swoim języku powie «Zdrowaś Marya». — W tłumie cisza, szept modlitwy, a potem okrzyk na cześć starca, świadka tych dawnych wypadków.

«I słychać było płacz ogromny zmartwychwstania!»

* * *

Nagle wieczorem tegoż dnia, gdy tłum był zebrany na placu Teatralnym i śpiewał pieśni narodowe, pojawił się oddział huzarów i objechawszy plac dokoła, rozwiniętą ławą **uderzył w tłum.** Równocześnie od ulicy Bielańskiej **wypadli kozacy i zaczęli rąbać wszystkich bez litości szablami. Co się działo, tego żadne pióro nie opisze.** Cięto szablami po głowach kobiety, dzieci. Jak kosą podcięte, **waliły się na ziemię tłumy ludu,** tratowane kopytami koni i nogami ocalających sobie życie. — Tysiące kobiet i dzieci z okrzykiem zgrozy i obłąkaniem w oczach szukały ratunku przed razami żołdactwa. Kłębiły się setki poprzewracanych osób, które w szalonym popłochu dusiły się i tratowały wzajemnie. W oka mgnieniu plac, obstawiony natychmiast przez wojsko, przedstawiał straszny obraz pobojowiska. Mnóstwo osób okaleczonych, stratowanych, zduszonych, leżało na miejscu, gdzie przed chwilą upajano się myślą o wolności. Jęki rannych, płacz dzieci, krzyk kobiet i potężny głos powszechnego oburzenia, zlały się w jeden piekielny chaos, który ginął w oddali za uciekającymi. Na placu zapanowała martwa cisza, przerywana szczękiem broni i komendą tych, którzy się stali panami placu, oraz jękiem niedobitków, którzy na nim legli...

Ile trupów padło, ile osób jest ranionych, nie wiadomo, wojsko bowiem zamknęło plac Teatralny i trupy uprzątnęło, a ranionych rozwoziły karetki Pogotowia i porywała publiczność na ręce.

O godzinie 10 wezwano na plac Saski i Teatralny dwa pułki konne i baterye artyleryi konnej.

O północy przez Krakowskie Przedmieście przeciągnęły trzy wozy strażackie, otoczone przez kozaków. W wozach tych, pod słomą, leżały trupy ofiar...

Tak się zakończył pierwszy dzień święta w Warszawie, pierwszy dzień konstytucyi.

Na krwawy mord Warszawa odpowiedziała następnego dnia manifestyą ogólno-narodową, w której wzięło udział przeszło **300 tysięcy** ludzi.

Straszna wieść!

(Zniesienie konstytucyi w Królestwie. Ogłoszenie stanu wojennego.)

W poniedziałek, jak grom z jasnego nieba, spadła na Polskę wieść, że rząd carski **odebrał** Polakom to, co przed paru dniami dał, że car odebrał konstytucyę, że znowu knut ma panować, kozacy hulać, czynownicy rabować.

Ten łotrowski, ten niecny, ten moskiewski prawdziwie ukaz, brzmi:

«Zapominając zupełnie o dawniejszych dotkliwych naukach, politycy polscy, którzy kierują ruchem narodowym w Królestwie, objawili dążenia, które są zarówno niebezpieczne dla ludności polskiej, jak **bezwstydne** wobec państwa rosyjskiego, a skierowane ku oderwaniu Polski od państwa. Odrzucają oni myśl wspólnej pracy z narodem rosyjskim w Dumie, a żądając w całym szeregu zgromadzeń zupełnej autonomii Polski z osobną reprezentacyą, dążą w ten sposób do odbudowania Królestwa Polskiego.

Pośród nich stoją naprzeciw siebie dwa stronnictwa: socyalistyczne i nacyonalistyczne. — Oba zgadzają się w tem dążeniu, które powstało w głowach kilku literatów, publicystów i mowców ludowych, usiłujących za sobą porwać lud. W rozmaitych miastach kraju nadwiślańskiego odbyły się liczne pochody z polskimi sztandarami i śpiewem rewolucyjnych pieśni narodowych i polskich. Równocześnie zaczyna się samowolne wypieranie języka państwowego nawet tam, gdzie jego używanie przepisane jest ustawą. W innych miejscowościach bandy robotników i chłopów rabują szkoły, państwowe składy monopolowe — i niszczą przytem wszelką korespondencyę w języku rosyjskim. Przedstawiciele władz lokalnych bronią energicznie porządku i bezpieczeństwa publicznego, przyczem od roku przelewają swoją krew i padają ofiarą zbrodni politycznych.

Rząd niedopuści do naruszenia całości państwa. Projekty i czyny powstańców (?!) zmuszają rząd do najbardziej stanowczego oświadczenia, że dopóki rozruchy w kraju nadwiślańskim nie ustaną i dopóki część ludności, idąca za agitatorami, nie wyzbędzie się zaślepienia, **nie będzie w tym kraju dane żadne z dobrodziejstw, wynikających z manifestów** z dnia 18 sierpnia i 30 października.

O wprowadzeniu w życie pokojowych zasad nie może być mowy w kraju, który objęty jest zaburzeniami. Celem przywrócenia porządku, **zarządzono stan wojenny w całym kraju nadwiślańskim**".

Do Petersburga pojechała deputacya polska, ale rząd carski odpowiedział jej, że nic Polakom dać nie myśli, i cofa to, co już dał.

W całej Polsce naturalnie powstało wrzenie. Zdawało się, że już nastąpią spokojne czasy i spokojna praca — a teraz znowu rząd wywołał walkę na **śmierć i życie.** Lepiej już chyba zginąć, niż żyć dalej pod knutem pośród złodziei i zbirów carskich.

Rewolucya wojskowa w Kronsztadzie.

W nocy z wtorku na środę wybuchła krwawa rewolucya w Kronsztadzie, sześćdziesięciotysięcznem, portowem mieście nad zatoką Fińską, w odległości 7 mil od Petersburga. — Rewolucyę zrobili marynarze wojskowi, z którymi połączył się motłoch portowy i wyprawił rzeź w mieście. Na tem się jednak nie skończyło; był to dopiero początek akcyi rewolucyjnej. Rewolucyoniści zagrozili Petersburgowi, a przedewszystkiem Peterhofowi, gdzie mieszka rodzina carska. Przyczyną rewolucyi było: Pół kompanii marynarzy skazano w tych dniach na cięższe kary. Gdy skazanych pod eskortą wprowadzono na pokład okrętu «Ruś», który miał ich przewieźć do innego portu, zaczęli oni wołać do załogi «Rusi»: «Bracia! ratujcie nas! wybawcie nas, bo prowadzą nas na śmierć!» — Załoga «Rusi» usłuchała tych wezwań, chwyciła za broń, **wymordowała oficerów i eskortę** i uwolniła skazanych. Następnie wraz z nimi wysiadła na ląd i wkroczyła do miasta, gdzie zaczęła strzelać do wszystkich przechodniów, rabować i podpalać domy. Wkrótce do tych marynarzy przyłączył się motłoch uliczny, który do-

puszczał się jeszcze sroższych wybryków. — Do podburzonego motłochu przyłączyli się marynarze i żołnierze, którzy wraz z nim palą, mordują i rabują. Inteligencya ucieka do Petersburga. Ekscedenci są dobrze uzbrojeni. Zdobyli oni jedno działo maszynowe, z którego strzelają do domów i do wojska, wysłanego celem przywrócenia spokoju. — Pożar zniszczył połowę miasta. Z Petersburga przybył batalion piechoty. Zbuntowani marynarze i żołnierze zdobyli arsenał i rozdzielili broń, którą tam znaleźli, między lud.

Według doniesień z Kronsztadu, spłonęło tam zupełnie 15 ulic. Między innemi spalił się także gmach klubu oficerów marynarki z bardzo cenną biblioteką. Ogółem zabito dotychczas **10 oficerów**. Na czele rabujących po mieście oddziałów marynarzy, kroczyły orkiestry wojskowe, wygrywające marsyliankę (pieśń rewolucyjną).

Pierwsi ułani, którzy przybyli tu celem uśmierzenia buntu, zostali zaatakowani przez rewolucyonistów-marynarzy. Po krótkim ataku na bagnety, ułani przyłączyli się do rewolucyonistów.

Mówią, że marynarze kronsztadcy bombardowali kozaków, znajdujących się na przeciwnym brzegu. Opowiadają, że załogi niektórych fortów przyłączyły się także do rewolucyonistów, którzy rozporządzają artyleryą.

Gwardyjskie pułki wzbraniały się strzelać do powstańców w Kronsztadzie. Mówią, że czternasty dywizyon floty, stojący załogą w Petersburgu, zbuntował się; marynarze tego oddziału wybili okna w koszarach.

Wielu oficerów w cywilnem przebraniu umknęło. Ludność — o ile może — ucieka okrętami. Za bilet na okręcie trzeba płacić 10 tysięcy rubli. Kilka pułków piechoty i znaczniejszą liczbę dział maszynowych wyprawiono z Petersburga okrętami do Kronsztadu. Razem zbuntowanego wojska było **25** tysięcy.

Kronsztad tak blisko leży Petershofu, gdzie mieszka car, że tenże mógł widzieć z okien pałacu pożar Kronsztadu.

Rodzina carska miała zamiar uciec do Petersburga, ale i tam niepewne jej życie. Niektórzy wielcy książęta już uciekli z Rosyi, a car pieniądze swoje i bogactwa wysłał do Anglii.

Straszne dni caratu.

Z Batum piszą: Podczas niszczenia przez żołnierzy toru na stacyi Sadievako 18 osób zabito i raniono. Na stacyi Supra zabito 5 kozaków. Na stacyi Kobulety zabito naczelnika stacyi i 2 strażaków kolejowych. Tłumy uwięziły komisarza policyi. Milicya miejscowości Narrakwiwan zaatakowała szefa okręgu, któremu towarzyszyło 120 kozaków. Walka trwała 17 godzin. Wszystkich urzędników policyi zabito. Po stronie milicyi padły 4 osoby. Opowiadają, że jednego oficera zabito bombą. Kozacy podpalili okoliczne wsie. Z powodu braku dróg wysłano wojsko na okrętach do miejscowości, w których zaszły rozruchy.

Składki na żydów. Na wielkiem zgromadzeniu żydowskiem w Nowym Jorku (w Ameryce) subskrybowano 56 tysięcy dolarów *) dla ofiar rozruchów w Rosyi. Utworzono komitet ratunkowy.

W Jałcie tłum spalił 60 domów. W Mariampolu przeszło 2000 rodzin żydowskich pozostało bez dachu. W Mikołajewie rzeź żydów trwa dalej.

Z Petersburga przesyłają niektóre cyfry z Odessy. I tak: w miejskim szpitalu leży **175 zabitych** i 425 rannych, w szpitalu żydowskim **100 zabitych** i 200 rannych, na klinikach **60 zabitych** i 200 rannych, w wyższej szkole żeńskiej 110 rannych. Pomiędzy zabitymi i rannymi stanowią żydzi 80% ogólnej liczby ofiar. W Odessie obliczają liczbę **zabitych na 2000,** a rannych do **4000.** Także między żołnierzami jest wielu zabitych. — Jeden z pułków kozackich stracił **136 ludzi.**

W całej Rosyi — jak obliczają — zabito **50** tysięcy żydów, a **100** tysięcy jest rannych.

Żydzi uciekają do Galicyi i do Rumunii.

* *
*

Rozbestwienie tłumów. W Tomsku na Syberyi czynownicy carscy podburzyli ciemny motłoch przeciw tym, którzy domagali się konstytucyi. Po ogłoszeniu konstytucyi zebrał się ogromny tłum motłochu, podjudzony przez czynowników i wziąwszy 2 portrety carskie, począł iść po mieście, wołając: my nie chcemy konstytucyi! my chcemy, aby zostało tak, jak było! (to znaczy: nahajka, knut i t. d.) Ktokolwiek nie zdjął czapki przed portretem carskim, został obity. Koło domu archireja manifestanci przystanęli i prosili o odprawienie nabożeństwa za zdrowie cara. Jednocześnie w teatrze odbywało się zgromadzenie konstytucyonalistów, w którem brało udział 3 tysiące uczestników. Zebrani, na wiadomość o przybliżaniu się tłumu, opuścili teatr i dali kilka rewolwerowych wystrzałów. Rozpoczęły się straszne sceny. Bito i mordowano bez litości. Koło 600 ludzi, między nimi wiele kobiet i dzieci schroniło się do ogromnego 3-piętrowego o 228 oknach domu służby kolejowej i do budynku teatralnego, mającego wspólny z tym domem podworzec. Motłoch otoczył oba budynki. Policyi i wojska na razie nie było. Nareszcie pojawiła się sotnia kozaków i rota żołnierzy. Mimo to tłum nie ustępował, a dzikość doszła do tego, że rozbijali okna, dostawali się do wnętrza gmachów, oblewali wszystko naftą i podpalali ogień, aby w ten sposób zmusić oblężonych do poddania się. Wkrótce teatr i budynek kolejowy zamieniły się w morze ognia, w którym w oczach wojska i 40-tysiącznego tłumu paliły się ofiary dzikości. Kiedy ogień objął I piętro, nieszczęśliwi chronili się na II i III. Wielu wyskakiwało z okien, spuszczało się po rynnach, ale łotry nie dawali pardonu. Chwytali i zabijali ratujących się. Przybyłej straży ogniowej nie dopuszczono do gaszenia pożaru. Oprócz kilku setek ofiar, zniszczono doszczętnie oba budynki. Dopiero kiedy zapadły się sklepienia budynków i zostały nagie mury, dopuścili straż ogniową, a sami z gromkiem: hurra! rozeszli się po mieście. Nazajutrz tłum rozbijał i grabił wszystkie sklepy żydowskie.

---

*) Dolar ma 5 koron.

Pogromy żydów w Odessie.

Pijana czerń grasowała bezkarnie przez trzy dni i trzy noce i zniszczyła i zrabowała wszystko, co było pod ręką; splądrowano razem do trzech tysięcy sklepów i mieszkań żydowskich. Wojsko i kozacy spokojnie przyglądali się rabunkom i mordom. Szczególnie oburzającem było zachowanie się kozaków przy rozbijaniu sklepów, skąd rabusie towary wywozili dorożkami i na wozach, a kozacy nie tylko nie przeszkadzali temu, lecz sami staczali bójki z chuliganami o cenniejsze przedmioty, jak to miało miejsce przy rozbijaniu sklepu zegarmistrza Charmutza. Natomiast i wojsko i kozacy dziwnie energicznie występowali przeciwko oddziałom samoobrony żydowskiej. Na ulicy Policyjnej przyszło do poważniejszego starcia między wojskiem a takim oddziałem, który zaszedł drogę czerni i usiłował nie wypuścić motłochu na Prospekt Aleksandrowski. Jedna rota strzelców 14 pułku piechoty, prowadzona przez kapitana Nikiforowa, który w styczniu wrócił z wojny ranny w nogę, a zaledwie tydzień temu zaczął pełnić służbę czynną, wystąpiła na czoło tłumu i dała kilka salw do garstki żydów, chcących bronić swego mienia i życia. — Wieczorem 3 listopada wojsko zaczęło strzelać do rabującej czerni, a nie, jak przedtem, wyłącznie do broniących się żydów... O g. 9 wieczór rozboje i napady tłuszczy ustały.

Wojsko aresztowało przeszło tysiąc osób.

Od chwili ujęcia władzy przez gen. Bezradeckiego uspokoiło się znacznie. Drobne bandy chuliganów, które próbowały szczęścia na Mołdawance, Słobódce, na Limanie, były natychmiast przez patrole wojskowe rozpędzane.

Wczoraj po raz pierwszy odeszły z Odessy wszystkie pociągi według rozkładu, oprócz petersburskiego. Na dworcu tłumy ludności żydowskiej, opuszczającej miasto. Już dziś rano zaszedł drobny wypadek, który omal nie był powodem ponownych mordów i grabieży. W tłumie przy kasie kolejowej jakaś kobieta dostała ataku histeryi. Stojący obok pakier wziął ją na ręce, aby ją zanieść do pokoju lekarza. Widok draba, trzymającego na rękach szamocącą się i krzyczącą w niebogłosy żydówkę, wywołał wrażenie, że on ją bije. Natychmiast cały tłum z ogromnym wrzaskiem rzucił się na pakiera. Powstało ogólne zamięszanie i bójka. Na to nadbiegli kacapi-dorożkarze i inni tragarze, i gdyby nie przytomność umysłu naczelnika stacyi, który kazał lać wodę z wężownic pożarnych, przyszłoby do krwawego starcia.

Pogotowie ratunkowe wydało dziś sprawozdanie ze swej działalności podczas pogromu. — Ogółem opatrzono 1283 osoby lekko ranne i 389 ciężko, wyłącznie żydów. Ponieważ wojsko i policya trupów nie wydawały, liczba zabitych jest niesprawdzoną. Podają 600 osób.

Sprawy ludowe.

Gdzie jest konstytucya? Pytamy jeden drugiego, gdzie jest nasza wolność? Z naszej wolności w tej kochanej Galilei pozostały tylko szczątki i to w rękach panów; oni zagarnęli prawa, jak n. p. polowania, które powinien mieć każdy na swoim gruncie, a nam z tej konstytucyi nie pozostało nic, oprócz płacenia podatków.

Równe prawa nam wszystkim się należą, czy to chłop, czy pan.

Z Kółka rolniczego w Bielanach.

(Niech lud wybiera dobrych posłów, ludowi oddanych, dla ludu życzliwych, to i prawa będą równe i prawa będą dla ludu dobre. Ale jeżeli lud wybiera hrabiów, książąt, albo takich Wilków i Szajerów, to niech się potem nie dziwi, że ma złe prawa i że niema równości. *Red.).*

Kronika i rozmaitości.

Donosimy wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, że czyniąc zadość ich żądaniom, już z początkiem grudnia b. r. **powiększamy** „Obronę ludu“ „Działem illustrowanym“. — Co tygodnia będzie do „Obrony ludu“ dołączony dodatek z illustracyami o **16** stronicach druku. Niektóre dodatki będą miały po 10, 15 i 20 illustracyj. Razem z tym dodatkiem illustrowanym będzie „Obrona ludu“ obejmowała **24** stron druku, będzie to więc najbogatsze pismo ludowe, a przez to najtańsze. Prenumerata zostanie ta sama, to jest **2 złr.** na cały rok.

Prosimy Szanownych Czytelników, aby nam nadesłali adresy tych, którzyby mieli ochotę czytać „Obronę ludu“. Chcemy posłać im gazetę na okaz. Jeżeli się podoba, może sobie zaprenumerują.

Zgromadzenia. W niedzielę dnia **19-go** października odbędzie się o godzinie **3-ciej** po południu Zgromadzenie ludowe **w Zakopanem**, w hotelu pana Sieczki, na którem poseł Dr Danielak złoży sprawozdanie z czynności swoich w Radzie państwa.

W poniedziałek dnia **20** b. m., t. j. na drugi dzień, odbędzie się takie samo Zgromadzenie ludowe w Nowym Targu, w sali Rady powiatowej, a to o godzinie **11 rano.** Przemawiać będzie poseł Dr Danielak.

Następne zgromadzenia odbędą się w Jordanowie, Makowie itd. Terminy tych zgromadzeń będą podane w „Obronie ludu“.

Lwów — Warszawie. Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej uchwalono wśród oklasków i powstania z miejsc wniosek wiceprezydenta Ciuchcińskiego, aby wysłać do Warszawy na ręce komitetu, kierującego akcyą narodową, następujący telegram:

„W chwili, w której odbywa się zupełna przemiana stosunków w Królestwie Polskiem, w chwili, gdy dla wszystkich braci naszych pod zaborem rosyjskim bije godzina dziejowej sprawiedliwości, reprezentacya królewskiego stołecznego miasta Lwowa odczuwa gorąco każde drgnienie Warszawy. Z podziwem patrzymy na jej męskie i prawdziwie patryotyczne wystąpienie i rośnie nam duch na widok tego, jak z chaosu, wywołanego długoletnią niewolą i bezprzykładnym uciskiem, wyłania się czysta i nieskalana myśl narodowa. — Odczuwając w całej pełni ciężkie położenie braci naszej w zaborach i czując się jednem z nimi, przesyłamy im wszyscy wyrazy najszczerszej miłości i nadziei, że zaświta dla nich i dla nas upragniona godzina swobody i z nią razem możność pracy narodowej“.

Skutkiem enuncyacyi posła Rayskiego, prezesa klubu demokratycznego, uczynionej w Sejmie, uchwalił **wiec** narodowo-demokratyczny **w Warszawie** i przesłał do Sejmu

następującą odpowiedź: „Zebrani w dniu 6 listopada w Warszawie na wiecu, zwołanym przez Stronnictwo demokratyczno-narodowe, po wysłuchaniu deklaracyi Sejmu krajowego we Lwowie, przesyłają jedynemu dotychczas Sejmowi polskiemu wyrazy czci i nadziei wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny całego nierozdzielnego narodu polskiego. Przewodniczący wiecu, Libicki“.

Wiec chłopski w sprawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, zwołuje komitet chłopski w Zbarażu.

„Związek chłopski“, organ braci Potoczków, przestał wychodzić, jak to już raz donosiliśmy. Fakt ten pozostanie szerszemu ogółowi nieznanym, gdyż mało kto wogóle wiedział o istnieniu tego obskurnego pisemka, zajmującego się podburzaniem chłopów przeciw „surdutowcom“, księżom i żydom. „Nikt nie znał jego życia — nie zna jego zguby“.

Widocznie i chłopom sądeckim przyjadły się bzdurstwa Potoczków, dla których najsmutniejszem w tej historyi jest chyba to, że na to pismo dawała pieniądze sądecka Rada powiatowa.

W Tarnowie Towarzystwo ogrodnicze powzięło myśl założenia ogrodu wszechszkolnego na gruntach miejskich, jeżeli na to magistrat się zgodzi i fundusze Towarzystwa pozwolą. Ogród wszechszkolny, według planu inicyatora pana Kurowskiego, założony przynajmniej na czterech morgach, w pobliżu miasta, służyłby za wzór do zakładania ogrodów szkolnych w powiecie, stosownie do uchwalonej przez Sejm rezolucyi posła Kramarczyka, że przy każdej szkole ludowej musi być ogród szkolny. Oprócz tego ogród wszechszkolny służyłby do nauki ogrodnictwa i sadownictwa dla nauczycieli szkół tarnowskiego powiatu i sąsiednich, a także i dla uczniów z Tarnowa, zarówno szkół średnich, jak i ludowych. Ogród byłby podzielony na dzielnice i każda szkoła tarnowska miałaby swój kawałek dla użytku uczniów i nauczycieli. — Z przemysłem sadowniczo-ogrodniczym rozwinie się także przemysł przetworów owocowych i jarzynowych — przemysł hodowli pszczół i ryb, bo każdy, kto ma przy domu ogród albo sad, postara się z pewnością o ule z pszczołami i o sadzawkę z rybami, jeśli warunki miejscowe na to pozwolą. Wreszcie w każdym sadzie okaże się potrzeba hodowli ptaków śpiewających, tępiących szkodliwe owady. — Hodowla pszczół i ptaków śpiewających rozwinie i poprze fabrykacyę ulów i gniazd ptasich i da zarobek zawodowym stolarzom. Słowem, sadownictwo i ogrodnictwo, skoro się u nas należycie rozwinie, da setkom rodzin potrzebne utrzymanie, wpłynie dodatnio na zdrowotność kraju i pomnoży jego bogactwo. Ogrody wszechszkolne są więc bardzo na czasie i bardzo potrzebne.

Dola wychodźców. Tomasz Zalewski, rewizor wozów kolei państwowych w Krakowie, przeglądał wozy pociągu osobowego, przybyłego tu z Płaszowa. W czasie tej czynności spostrzegł w wagonie III klasy ukrytego i skurczonego w niemożliwy sposób 16-letniego Wasyla Łucyka z Gałówka w staro-samborskim powiecie. Wyciągnięto z pod ławki nieprzytomnego z przestrachu i głodu człowieka i dowiedziano się od niego, że wybrał się za robotą „na Saksy“, a nie znalazłszy zajęcia. obiecywanego przez agentów, musiał powracać o chłodzie i głodzie do domu. Piechotą doszedł do Płaszowa. żebrząc po drodze o kawałek chleba; dalej już iść nie mógł i dlatego ukrył się w wagonie, sądząc, że niepostrzeżony dostanie się bezpłatnie bliżej rodzinnego miejsca. Łucyka odstawiono do aresztów policyjnych. gdzie mu dano chleba; do domu odjedzie na podstawie karty, udzielonej bezpłatnie przez kolej państwową.

Wypadek kolejowy — nawiasem mówiąc, już coś siódmy z rzędu w przeciągu krótkiego czasu — wydarzył się przed paru dniami na żywieckiej stacyi. Konduktor Miaskowski ze Suchej przez własną nieostrożność dostał się między pufry wagonów i został zgnieciony na miejscu. Winy nie ponosi nikt z personalu kolejowego, a przypuszczają, że M. w stanie nietrzeźwym stanął przy pufrze ostatniego wagonu pociągu, którym jechał, nie zważając, że przesuwają i dołączają po tym samym torze wagony, które do jego pociągu mają być przyczepione. Zmarły zostawił żonę i troje dzieci, z których najmłodsze ma zaledwie 3 miesiące.

Prośba o stare druki. Ktoby mi przysłał co do czytania, ten zrobi wielki miłosierny uczynek. Jestem już przeszło pięć lat chory i niezdolny nawet do najmniejszego jakiegokolwiek zatrudnienia. Nie mogę chodzić, muszę całymi dniami siedzieć w łóżku bez zajęcia i będę musiał jeszcze tak siedzieć całe miesiące, a może całe lata. Więc ktoby mi przysłał coś do czytania, wyświadczyłby mi wielkie dobrodziejstwo. Gazety albo książki kupić sobie nie mogę, bo jestem tak biedny, że już od trzech lat nawet żadnych leków nie kupuję. Proszę więc bardzo Szan. Czytelników o cośkolwiek do czytania; mogą być stare książki jakiejkolwiek bądź treści, mogą być stare kalendarze, mogą być stare niepotrzebne zbiory różnych gazet i wszystko co tylko czytać można. Nieraz takie rzeczy zawadzają, a ja, gdybym je miał, ukróciłyby mi niejedną smutną chwilę. Komu byłaby na przeszkodzie opłata pocztowa, to niech będzie łaskaw przysłać nieopłacone pod adresem: **Wojciech Tatar** w Barwałdzie Dolnym, L. 182, p. **Klecza Górna.**

Humor.

Gospodyni. — Śniło mi się, że pan zapłacił całe komorne.

Student. — Doprawdy? To może zechce pani mi dać pokwitowanie.

Zagadka.

„Mówią, że leci, płynie, ucieka,
Choć to nie ptaszek, ani też rzeka.
Nikt go w ucieczce tej nie dogoni,
Chociażby pędził i we sto koni.
Kto go nie cenił, później się smuci,
— Bo gdy uleci — już nie powróci.
Gdy to nie rzeka, ni lotne ptaki,
Powiedzcież, dzieci, kto to jest taki?

Carskie zbrodnie.

Z największą historyczną pewnością można utrzymywać, że na żadnym dworze panującym nie popełniono tyle zbrodni — zbrodni najokrutniejszych, ile na dworze panujących zrazu książąt ruskich w Kijowie, następnie carów moskiewskich w Moskwie i imperatorów rosyjskich w Petersburgu.

Zaledwo stanęli pod Kijowem ruscy książęta, podstępnie wywabionych z Kijowa Oskelda i Dira zamordowali, ogłaszając pierwszym księciem Kijowa Igora. Ten Igor za okrucieństwa został przez Drewlanów pojmany, przywiązany za nogi do wierzchołków nagiętych dwóch drzew, które gdy zostały puszczone, na poły Igora rozszarpały. — Święta Olga, mszcząc się za męża swego, podstępnie sprowadziła księcia Drewlanów z licznym orszakiem do Kijowa i wszystkich żywcem w ziemi zakopała.

Włodzimierz Święty, ten sam, co miał 300 nałożnic w Wyszogrodzie pod Kijowem, 300 w Białogrodzie, a 200 w siole Berestonie — gwałtownie

porwał sobie za żonę Rohniedę, narzeczoną brata swego Jaropełka, i jej ojca Rohwałda i dwóch braci zamordował.

To fundamenda Wielkiego Księstwa w Kijowie.

Juryj monomachowicz Długoruki zabił właściciela posiadłości nad rzeką Moskwą Kuczkę, żonę jego wziął sobie za żonę, a córkę zabitego wydał za syna swego Andrzeja (którego później inny syn tegoż Kuczki zamordował). Na miejscu popełnionych morderstw Juryj założył sobie stolicę i przezwał ją od rzeki Moskwy — Moskwą (r. 1147).

To fundamenta carstwa w Moskwie.

Piotr, zwany Wielkim, założyciel Petersburga, kiedy tortury, na jakie wydał swego syna Aleksego, i trucizna, którą mu pić kazał, rychło nie skutkowały, sam własną ręką dębowym prętem syna swego, któremu rozpalone blachy przykładano do lędźwi, dobił. Później zaś przez żonę swą Katarzynę, którą złapał na uczynku z Moensem, został otruty i w okropnych konwulsyach, złorzecząc, wyzionął ducha.

To fundamenta cesarstwa w Petersburgu.

Caryca Katarzyna, ta, która będąc żoną Piotra III-go, miała za kochanka Stanisława Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego, kazała otruć i zamordować męża swego w Oranienbaumie, poczem sama wstąpiła na tron.

Syna jej Pawła udusili dawni adoratowie Katarzyny.

Mikołaj I-szy został otruty.

Aleksander II-gi skonał od bomby.

Aleksander III-ci, wskutek zamachu pod Borkami, nabawił się śmiertelnej choroby.

Na życie Mikołaja II-go zakładali podobno spiski wielcy książęta, którzy przy każdej «robocie» mieli zawsze jakiś udział.

Któż wyliczyć potrafi wszystkie wiadome morderstwa i zbrodnie? a niewiadome nie wykryte, które dopiero na sądzie ostatecznym zostaną ujawnione!!

Ostatnie wiadomości.

Lwów. Sejm galicyjski będzie zamknięty 23 b. m.

Lwów. Komisya przemysłowa przekazała Wydziałowi krajowemu, by zbadał projekt kolei na Świnicę.

Krwawa utarczka we Lwowie. Z powodu brutalnego «komunikatu» Wittego, usiłowało kilkuset studentów politechniki i uniwersytetu, do których przyłączyła się młodzież rękodzielnicza, onegdaj wieczorem urządzić demonstracyę przed konsulatem rosyjskim przy ul. Kopernika i niemieckim przy ul. Mochnackiego.

Usiłowali oni dostać się naprzód przed konsulat rosyjski z obu stron ulicy, przeszkodził jednak temu kordon policyi bez użycia broni i bez ostrzejszego wkroczenia, poczem demonstranci cofnęli się i poszli ku konsulatowi niemieckiemu, gdzie już przedtem inne grupy demonstrantów starały się wtargnąć przed dom konsula niemieckiego od strony cytadeli, mianowicie od ul. Supińskiego. Tu przyszło do starcia z policyą. Demonstranci, których liczba doszła już do tysiąca, poczęli rzucać na policyę kamieniami i flaszkami. Wówczas policyanci konni i piesi dobyli szabel i, płazując demonstrujących, rozpędzili ich. Część ich z przybyłych pagórków dała kilka strzałów do policyi. Wówczas policyanci konni dali trzy strzały rewolwerowe. Czterech policyantów jest rannych, z tych 1 ciężko. Ponadto kilku odniosło lżejsze kontuzye. Z demonstrantów — o ile dotąd stwierdzono — rannych jest 4, wszystkie jednak rany obu stron, o ile dotąd wiadomem — nie pochodzą od strzałów.

Równocześnie, podczas opisanego starcia, usiłowała inna grupa studentów w liczbie około 200, która nadciągnęła z przeciwnej strony ulicy Mochnackiego, mianowicie od strony uniwersytetu, przedostać się również przed konsulat niemiecki, napotkali tu jednak na silny kordon policyi. — Urzędnik policyjny wezwał nadciągających do cofnięcia się, oświadczając, że tamtędy policya stanowczo ich nie przepuści i wskazując na ewentualne następstwa nierozważnego kroku. Na to demonstranci odpowiedzieli, że posiadają rewolwery i faktycznie podniosło się w górę kilka rąk uzbrojonych w rewolwery. Na szczęście, dzięki interwencyi kilku poważniejszych osób z pośród demonstrantów, studenci, wznosząc okrzyki, cofnęli się i poszli przed pomnik Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszli się.

Wiedeń. Rada państwa zwołaną będzie na 28 b. m. Rząd austryacki zgodził się na powszechne prawo głosowania. — Rada państwa ma jeszcze przed nowymi wyborami tę nową ordynacyę wyborczą uchwalić. Przyszłe więc wybory odbyłyby się na podstawie ustawy o równem, powszechnem prawie wyborczem. A więc n. p. w Zakopanem nie głosowałoby 6 na posła, ale wszyscy mężczyźni, mający lat 24. Tak samo w innych wsiach i miastach.

Z Wiednia donoszą, że rząd zamierza zaproponować nową reformę wyborczą; a mianowicie:

1) Kurye zostaną zniesione.

2) Zaprowadzone zostanie powszechne równe prawo głosowania.

3) Małe okręgi wyborcze.

4) Rozdział mandatów na poszczególne kraje koronne na podstawie obliczenia ludności opłacającej bezpośredni podatek.

Nowe wybory przewidywane są na koniec lata 1906 r.

Petersburg. Prezydent ministrów Witte, który zdawał się być człowiekiem uczciwym i sprawiedliwym, już pokazał pazury moskiewskie. — Odmawiając Polakom prawo do życia, okazał się zwykłym stupajką. To postępowanie doprowadzi do tego samego szczęścia, do którego doszedł Plewe, Sypiagin i inne łotry. Bombą w łeb, oto najlepsza odpowiedź takiemu zbirowi.

Nawet gazety moskiewskie piszą, że bardzo źle zrobił Witte, rozpoczynając na nowo wojnę z Polakami. Wittego podjudza przeciwko nam nasz «najserdeczniejszy przyjaciel» cesarz Wilhelm. — Ale my i to przetrzymamy! Pan Bóg łaskaw.

Polska deputacya u Wittego. Witte podczas przyjęcia deputacyi polskiej powiedział:

«Panowie mylicie się, że rząd chce czynić jakieś ustępstwa. Dla Królestwa przeznaczony jest

stan wojenny, a co się tyczy Rosyi, to pokazało się, że nie jest przygotowana do reform. Rosyjskie społeczeństwo nie żąda dawnych wolności. Widać teraz wyraźnie, że jest to tylko życzeniem garstki rewolucyonistów.

Urzędnicy magistratu warszawskiego zaczęli urzędować po polsku, wbrew woli rządu.

Wszystkie koleje w Królestwie i w części Rosyi stoją. Od 2 tygodni nie przyszedł do Krakowa ani jeden pociąg z Warszawy.

Warszawa. 4000 studentów stoi ciągle na straży, aby motłoch, podjudzony przez Moskali, nie zaczął rżnąć żydów.

W ostatnich dniach polscy rewolucyoniści znowu zabili w Warszawie 4 policyantów i 6 szpiclów policyjnych.

Bunt wojska w Kronsztadzie został stłumiony siłą. Żołnierzy zbuntowanych uwięziono i wywieziono na statki wojenne. Sąd wojenny zasądził **300** marynarzy **na śmierć.** Taki masowy mord może pociągnąć za sobą straszne skutki. To też o uspokojeniu się rewolucyi niema mowy.

Nowy bunt wybuchł w armii mandżurskiej i w wojsku, stojącem we Władywostoku.

Na Kaukazie zbuntował się naród Gruzinów, 24 tysiące stanęło pod bronią. Zniszczyli oni linie kolejowe.

Kopenhaga. Karol, książę duński, oświadczył gotowość przyjęcia korony norwegskiej.

Popierajcie „Obronę Ludu“
i starajcie się jednać jej coraz więcej nowych Czytelników.

Administracya.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15-go listopada 1905 roku. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 16·60 do 17·60; Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·60; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 13·— do 14·80; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·—; Jęczmień browarny od 14·— do 15·20; Owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·90; Proso od 13·— do 14·—; Tatarka od 15·— do 15·50; Kukurudza od 16·60 do 17·70; Groch od 17·50 do 25·—; Fasola od 27·— do 42·—; Wyka od 16·— do 17·—; Rzepak zimowy od 24·50 do 25·20; Koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 130·—; Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od 26·— do 28·50; Soczewica od 50·— do 70·—; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·40 do 6·—; Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20; Ziemniaki od 2·40 do 2·80; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 4·20 do 4·80; Masło za kilogram od 1·80 do 2·20; masło za garniec od 6·50 do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Zent. Nie mamy pewnej wiadomości, czy wszystkie linie kolejowe są już w pełnym ruchu. Do Warszawy jeździli podróżni początkowo na Prusy, a mianowicie do Torunia, stąd do Włocławka i dalej końmi. Inni na Sandomierz Wisłą i następnie statkami. Rząd jednak zatrzymał 30 parowców pod Warszawą. W Krakowie poczta jest w oblężeniu o listy, które po dziewięciu dniach doszły.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.



Do
Ameryki
i
Kanady

przewozi najtaniej, bezpiecznie i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

JOZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Imię „Singer“

jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“. Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia,

Kraków, ul. Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Chrzanów, Mickiewicza. — Rzeszów, 3-go Maja.

Filie na Śląsku austr.: Bielsko, ul. Kolejowa 2 a. — Freiwaldau, Rudolfsplatz 170. — Cieszyn, ul. Stefanii 38. — Opawa, Spergasse 5.

Duże, kolorowe Mapy Polski

są do nabycia w Administracyi „Obrony ludu“ w Krakowie po **jednej koronie już z przesyłką pocztową.**



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego,

dawniej I. Iwanickiego,

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. — **Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych ajentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej,

Oświęcim (Dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki i Kanady

oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie.

Podróż oceanem 7 i pół dnia

Prospekty darmo i opłatnie.



Właściciele: Dr Michał Danielak i Ks. Andrzej Szponder. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Michał Danielak.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.